



*Bięcho  
T. Brenow*

**„GLOB”**  
SPÓŁDZIELNIA PRACY

*GG5*

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53  
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

---

**GAZETA CODZIENNA  
NOWINY**

35-016 Rzeszów  
ul. Kraszewskiego 2

...2.3.0.....2.8... 11 - 2002

Czego się najbardziej boimy? Samotności

# Zwierzenia Norwega



MIROSLAW SOSNOWSKI

Paweł Wiśniewski – Arvid (od lewej), Fredrik – Artur Hauke, na drugim planie Agnes – Mariola Łabno-Flaumenhaft.

ANNA KONIECKA

**Scena jest dobrym miejscem do obnażania najbardziej skrywanych uczuć. O wiele lepszym niż ulica, gdzie wścibskie oczy zawsze wypatrzą, nawet w najgęstszym tłumie to, co pragnęlibyśmy ukryć. To, czego się wstydzimy, bo jest naszą największą ułomnością, na którą nie mamy często żadnego wpływu.**

Teatr pozwala spojrzeć na tę ułomność z bezpiecznego dystansu, jaki dzieli nasze krzesło na widowni od aktorów mówiących o nas ze sceny. Także rozbiegających nas do naga, ale już nie tak bezlitośnie jak ludzkie oczy na ulicy. Tej ulicy przyjrzał się Jon Fosse, Norweg, o którym w Rzeszowie nikt prawie nie słyszał. Dlaczego o nim piszę?

## W naszym życiu nie ma ognia

Fosse jest dramaturgiem przed pięćdziesiątką, a już odważa się mówić o samotności. W dodatku mówi o niej tak, jakby sam jej doświadczył. Chciałoby się powiedzieć – witaj w klubie. Tym bardziej gdy Fosse pojawił się w Rzeszowie w zeszyły piątek na małej scenie Teatru Wandy Siemaszkowej ze swoim dramatem „Dziecko”.

*Często całe dni siedzę w domu albo jadę do centrum Kiedy nie mogę już dłużej być sama jadę do centrum i wtedy proszę ludzi o ogień*

Tak mówi Agnes, dziewczyna z dramatu Fossego. Znam przynajmniej tuzin takich Agnes o słowiańskich imionach, które wychodzą z pracy i nie wiedzą co ze sobą zrobić, więc godzinami snują się po ulicach, a gdy jest zimno, chodzą alejkami wyznaczonymi pomiędzy regałami supermarketów. Zabijają czas, który dla samotnego człowieka jest na tyle zniechęcający, że już go tylko zabijać.

Agnes nie nosi zegarka, bo to jest pretekst, żeby na ulicy zapytać kogoś: przepraszam, która godzina? Agnes nie nosi zapalniczki tylko dlatego, żeby mieć pretekst do usłyszenia drugiego człowieka, gdy poproszony o ogień, powie: proszę bardzo.

Agnes spotyka na ulicy Fredrika. Jest również samotny, chociaż też jest młody. Tak są oboje stłamszeni, tak nieszcześliwi, że nawet nie potrafią z sobą rozmawiać. Chowają się za skąpy parawan ze słów o pogodzie: będzie padać, pada, albo – przestało padać. Dialog sceniczny i wydumany? Ależ skąd. Sami przecież toczyliśmy takie „rozmowy”, bo boimy się, że głębsze, prawdziwsze słowo nas zdemaskuje.

Zauważyliście? Ludzie żyjący w stadzie boją się samotnych spoza stada, nie zapraszają ich do siebie, bronią się przed nimi, na przykład zastrzegając, że akurat... nie mają czasu. Ani cierpliwości, żeby usłyszeć, że w tym zdawkowym: przepraszam, czy ma pani ogień, kryje się rozpaczliwe wołanie.

## Jon Fosse

Socjolog, literaturoznawca norweski, dramaturg, autor powieści, opowiadań i wierszy. Za sztukę „Namnet” otrzymał nagrodę Ibsena. Laureat wielu wyróżnień, postać kultowa we współczesnej literaturze norweskiej.

„Prośba o ogień staje się w takim tłumie rozpaczliwym krzykiem, prośbą o pomoc, o odrobinkę zainteresowania. Taka namiastka międzyludzkich kontaktów pozwala na zachowanie własnego człowieczeństwa, ale tylko w szczątkowej postaci” – pisze Katarzyna Migdałowska, sekretarz literacki Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie w pięknie wydanym programie, specjalnie załączonym do premierowego przedstawienia „Dziecka”. Autorka zatytułowała ten program: „W ich życiu nie ma ognia”.

*(...) dziecko jest jak lina w jakimś sensie to znaczy, że łączy*

Fosse wiąże z sobą na chwilę Agnes i Fredrika, stają się rodziną, oczekują dziecka. Ale to oczekiwanie jest ułomne, jak oni sami. Nie potrafią się cieszyć, jakby wiedzieli, że to bycie razem jest im dane tylko po to, żeby znowu zostali rozdzieleni. Dziecko umiera, bycie razem nie ma sensu. Oboje stają znów na zalanej deszczem ulicy. I znowu pojawia się ten trzeci, zbieracz pustych bute-

lek, filozof, włóczęga. Samotny jak oni.

## W absolutnej ciszy

Tekst Jona Fossego jest ascetycznie prosty, pisany bez interpunkcji. Jak powiedziała mi Mariola Łabno-Flaumenhaft, odtwórczyni roli Agnes, była to największa trudność, żeby znaleźć właściwą interpretację. Zanim zaczęły się próby, a było ich około 40, aktorzy zapytali zaproszonych do dyskusji widzów, m.in. uczniów jarosławskich szkół, jak przedstawić ten trudny w odbiorze tekst, żeby był najbliższy życiu. Ale – jak pisze Gazeta Teatralna, wydawana odkąd Siemaszkami kieruje Jan Nowara – nic z tego nie wyszło. Bo interpretacji scenariusza pojawiło się mniej więcej tyle, ile było osób na sali prób. „Tak, jakby sztuka tworzyła odrębny świat dla każdego z widzów, każdego zabierała w nieco inną podróż” – pisze GT.

Reżyser Marek Pasieczny zdecydował się na podróż patetyczną. Złe zabrzmiał, zwłaszcza na początku, ten patos na małej scenie, wtulonej pomiędzy rzędami krzesel. Starszy pan siedzący naprzeciwko mnie zakrył twarz i słuchał nie patrząc. Spektakl toczył się niemal w absolutnej ciszy, jakbyśmy bali się oddychać. Szkoda, że napięcie budowane tak miśternie przez aktorów ten patos psuł, zakłócał myśli.

I to jest jedyny minus. Poza tym „Dziecko” jest wydarzeniem, otwierającym scenę eksperymentującą śmiało i poruszającą. A jeszcze ta perfekcyjnie oszczędna scenografia Marka Mikulskiego i muzyka Janusza Tumidajewicza. Warto przyjść, jest co przeżyć.

„Dziecko” – premiera w Teatrze im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie, 22 listopada 2002  
Autor: Jon Fosse  
Reżyseria: Marek Pasieczny  
Scenografia: Marek Mikulski  
Muzyka: Janusz Tumidajewicz  
Obsada:  
Fredrik – Artur Hauke, Arvid – Paweł Wiśniewski, Agnes – Mariola Łabno-Flaumenhaft, Evelyn – Barbara Napieraj, Pielęgniarka – Katarzyna Słomska